Nr. 27. Na uiytość pocztową opłacone gotówką. Lwów, sobota 3. lutego 1923. Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 6500 Mk. z dostawą do domu 7500 Mk., na prowincji 7500 Mk., za granicą 10.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 300 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: ZW. C. STOLARZY ... TOW. W/D. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Śmierć ponad 100 robotników w kopalni

Potworny wzrost drożyzny.

WARSZAWA, 1. 2. (Tel. wł.). Komisja statystyczna ogłosiła dzisiaj, że drożyzna w ostatnim miesiącu wzrosła o 52'7 proc. Dodać należy że komisja ta liczy bardzo skromnie.

Straszna katastrofa górnicza pod Bytomiem.

Dotychczas wydobyto 103 zabitych górników.

BYTOM, 31. 1. (Pat). Wolff. W kopalni Heinitz w niemieckiej części G. Śląska nastąpiła eksplozja gazu węglowego. Wybuch wydarzył się w szybie „Roemfielda" w głębokości 540 m. Kopalnia ta należy do najdawniejszych właścicieli kopalń na G. Śląsku, spadkobierców Gischego i znana jest jako t. zw. „grób górników" z powodu często zdarzających się tam eksplozji.

WARSZAWA, 1. 2. (AW). Kopalnia znajduje się tuż pod samym Bytomiem. Pracowali w niej jednak głównie górnicy Polacy. Straż pożarna i policja utworzyły silny kordon wokoło kopalni. W obrębie kordonu dzieją się okropne sceny. Na znak żałoby w Bytomiu zawieszono przedstawienia w teatrze, oraz inne widowiska. Utworzono komitet ratowniczy, który zbiera składki dla ofiar.

BYTOM, 1. II. (Pat.). Wybuch w kopalni Heinitz nastąpił o godz. 7'20 rano. Dziś o godz. 9-tej rano wydobyto 103 zabitych 49 robotników znajduje się jeszcze pod ziemią. Rząd w Opolu przeznaczył jeden miljon marek na zapomogę dla rodzin, których ojcowie padli ofiarą katastrofy.

Burzliwe demonstracje przeciw Francuzom i Polakom w Królewcu.

KRÓLEWIEC, 1. 2. (Pat). Przez cały dzień dzisiejszy gromadziły się przed hotelem, w którym mieszkają oficerowie francuscy, olbrzymie tłumy publiczności, nie wpuszczając nikogo do hotelu. Demonstranci zatrzymali też automobil pułkowni a francuskiego Branchard'a, Tylko dzięki energicznej interwencji policji, automobil zdołał przejechać. Wiadomości napływające do Królewca z prowincji, potwierdzają, że wszędzie panuje wojowniczy nastrój. W Ełku odgrażano się pod adresem polskiej Agencji konsularnej, Polakom, zamieszkującym południową część Prus Wschodnich. Niemcy grożą spaleniem domów.

KRÓLEWIEC, 1. 2. (Pat). U ieglej doby odbyła się tu wielka demonstracja uliczna, skierowana przeciw misjom francuskiej i angielskiej oraz przeciwko konsulatowi polskiemu. Tłumy demonstrantów przeciągały przez ulice miasta, śpiewając pieśni narodowe. Przed gmachem misji francuskiej stał przez kilka godzin liczny tłum. O godz. 10 wieczorem demonstranci poczęli rzucać kamienie w okna konsulatu polskiego, poczem powybijali wszystkie szyby i zerwali ogłoszenia. Te same sceny powtórzyły się o godz. 1 w nocy i 3 nad ranem. Tłumy demonstrantów przeciągały przez miasto przez całą noc. Policja starała się rozproszyć demonstrantów. Konsulat polski w Królewcu zawiesił swoje czynności. To samo uczyniła polska Agencja konsularna. Demonstranci próbowali też wtargnąć do prywatnego mieszkania konsula polskiego w Królewcu Herdingera. lecz po wybiciu bramy, cofnęli się.

EKSPOSE MINISTRA SKARBU.

WARSZAWA, 1. 2. (AW). Na najbliższym posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej zapowiedziane jest ekspose ministra Grabskiego w sprawie naprawy skarbu. Minister ma uwzględnić w swem przemówieniu program skarbowy w dziedzinie podatkowej.

USTĄPIENIE DYREKTORA P. K. K. P.

WARSZAWA, 1. 2. (Pat). P. Bigo ustąpił ze stanowiska dyrektora P. K. K. P. a tymczasowe kierownictwo objął p. dr. Karol Rypiński. P. Bigo pozostaje nadal w składzie naczelnej dyrekcji.

Nabożeństwo żałobne za duszę Niewiadomskiego.

WARSZAWA, 1 II, (tel. wł.) Dzisiaj rano w kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę straconego Niewiadomskiego. W nabożeństwie wzięli udział senatorowie i posłowie ze Związku Lud. ar., „Rozwój" ze swemi własztandarami bo owemi, „Sokół", prawica warszawskiej Rady miejskiej, oraz szereg towarzystw endeckich. Msza była cicha ale obchodzono ją uroczyście. Katafalk pokryty był czerwonym suknem, na którym umieszczono symboliczną trumnę Okna były zasłonięte kirem. Po mszy odśpiewano pieśni żałobne.

Wspólny gust.

Jenerał Sikorski wygrał bezkrwawą bitwę sejmową, która trwała z przerwami, całe trzy dni, trzymając w napięciu stronnictwa, polityków, prasę, zagranicę i prawie cały kraj.

Wygrał bataję polityczną, stoczywszy szerek utarczek przed i po jeneralnem starciu, które wypadło na jego korzyść.

Rząd Sikorskiego otrzymał większość przereg utarczek przed i po generalnem starciu, żydowskich, którzy już zawarli z „Chjeną" „braterstwo broni" występując „społem" — jak „jeden mąż", posiadający jedną wspólną kapitalistyczną niewiastę.

Wystąpienie jenerała na forum politycznem, z trybuny sejmowej było naogół zupełnie udatne. Spokój jego dyscyplinowanej mowy, nie mal po wojskowemu karnych słów, obszerne potraktowanie szeregu najważniejszych zagadnień państwowych z uwzględnieniem ostatnich wypadków politycznych, społecznych i ekonomicznych, polskich i zagranicznych; ujmująca po wierzchowność i sposób mówienia, jakoteż umiejętność korzystania z trybuny — wszystko to zrobiło wrażenie dodatnie.

Rząd Sikorskiego, stworzony „na prędce" jako rząd „konieczności państwowych", ugruntował się obecnie jako rząd „naprawy Rzeczypospolitej" — i, jak wnioskować można, zyskuje popularność społeczeństwa polskiego i sympatje zagranicy.

Jedyną opozycję tworzą temu rządowi Chjena wraz z żydami, niezadowolonymi z ekspose Sikorskiego, który im zamało „dawał", a zawiele wytknął jak najsłuszniej. I nic w tem niema dziwnego, że powstało między tymi „antagonistami" takie święte przymierze, opozycyjne braterstwo broni. Chjena reprezentuje polską burżuazję, a klub żydowski i koło żydowskie składają się w większości swej z przedstawicieli kapitału żydowskiego. A wiadomo, że kapitał jest tak dalece internacjonalnem zjawiskiem, że pokrewieństwo między kieszenią czy czy sejfem polskim i żydowskim faktycznie jest zupełnie zrozumiałe.

Dlatego to Głąbiński solidarnie głosował przeciw temu rządowi z p. Thonem — na plenum, aby potem równie solidarnie wystąpić na komisji skarbowo- budżetowej, przeciw uchwaleniu prowizorjum budżetowego na kwartał pierwszy.

Endecja jest w kłopocie. Wypróbowane i z wielkiem powodzeniem stosowane oskarżenie dotychczasowych niеendeckich rządów o to, że są „żydowskie" — tym razem nijak zastosować się nie da. Rozwojowe hasło: „Swój do swego" znalazło wspaniały wyraz w tem „entente cordiale" Chjeno- żydowskiem. Burżuazja żydowska stanęła w jednym szeregu z burżuazją wszechpolską. Sikorskiego nie poparli „wzajemni wrogowie" — i ten krok stał się lekcją poglądową dla społeczeństwa polskiego, które ujrzało, jak na dłoni, co właściwie dzieli tych

przeciwników, którzy często bywają sojusznikami.

Prawica utyskuje po rządzie, opartym na prawdziwie polskiej większości, przyczem ta polska większość musi być koniecznie endecka, inaczej nie będzie polską; bo ludowców (P. S. L.) pepoesów, wyzwoleńców, enpeerów, a nawet kakaelów (klub kat.- lud.) — Chjena nie uważa w pewnych wypadkach za Polaków.

Lewica, pragnąc mieć rząd parlamentarny nie może uważać rządu jen. Sikorskiego za idealny. Ale skoro okazało się, że rząd taki ostatnio utworzony być nie mógł — okazała Sikorskiemu poparcie, rozumiejąc, że ciężkie położenie kraju, przedewszystkiem katastrofa walutowa i niewyraźna sytuacja w związku z akcją francuską w Ruhr i litewską w Kłajpedzie — wymagała szybkiego utworzenia rządu, któryby mocną ręką wziął ster państwa, któremu panowie Grünbaumy, (czyt. „Nasz Kurjer"), antirządowi sojusznicy pp. Głąbińskich, otwarcie przepowiadają nowy rozbiór, jeśli.... żydzi nie otrzymają takich praw, na jakie chęć mają i o jakie p. Thon obiecywał w sejmie „walczyć do upadłego".

Lewica okazała się bardziej państwową od prawicy, która odgrywa rolę opozycji, co jest akurat inaczej, naodwrót, niż gdziekolwiek indziej na świecie.

Panu Thonowi, generalnemu mówcy koła żydowskiego w sprawie ekspose premiera, nie podobały się „lampasy jeneralskie" na spodniach Sikorskiego.

Panom Korfantym i Głąbińskim nie podobała się stanowcza postawa premiera wobec wypadków 11. grudnia. I to, że Sikorski nie jest zdeklarowanym endekiem. A zatem próbowali go obalić, nie mając nadziei na nic innego, na coś dla się lepszego.

Obalić się nie udało, więc teraz stosują obstrukcję w komisjach, występują solidarnie: Chjena i żydzi. Dobra para w polskim zaprzęgu społecznym.

T. W. Długoszowski.

Litwini będą bronić Kłajpedy z orężem w ręku.

Zuchwałe ultimatum litewskie.

RYGA, 1. II. (Pat.). Z Kłajpedy donoszą: Na żądanie komisji ententy, aby powstańcy litewscy w Kłajpedzie rozbroili się, prezes Dyrektorjatu Simonajtis odpowiedział, że postanowienie w tej sprawie może powziąć tylko główny komitet okręgu Kłajpedy. Simonajtis nie rozumie dążenia do utworzenia nowego rządu, albowiem rząd, który istnieje w formie dyrektorjatu, ma za sobą poparcie mas ludowych. Dyrektorjat władzy się nie wyrzeknie i będzie bronił jej z orężem w ręku, przyczem odpowiedzialność za ewentualny rozlew krwi musiałaby spaść na komisję aljantów.

WARSZAWA, 1. II. (AW). „Gazeta Gdańska" podaje, że Simonajtis, naczelnik samozwańczego rządu litewskiego w Kłajpedzie, wystosował do komisji sojuszniczej notę w formie ultimatum, w której zawiadamia, że prowadzenie wojsk i okrętów wojennych koalicji zagraża niebezpieczeństwem nowych konfliktów z powstańcami litewskimi. Dalej nie wiadomo, z jakiego tytułu Simonajtis wzywa komisję międzysojuszniczą do zarządzenia, by statki wojenne koalicji opuściły natychmiast port kłajpedzki, by odwołano niezwłocznie francuskiego komisarza Petisne, oraz wojska francuskie. Wreszcie nota zwraca uwagę, że wszelka dalsza wysyłka wojsk koalicyjnych uważana będzie jako pogwałcenie nienaruszalności terytorjum (!), oraz że przedsięwzięte będą wszystkie środki, by nie dopuścić do lądowania wojsk koalicyjnych.

RYGA, 1. II. (Pat.). Z Kłajpedy donoszą: Dyrektorjat powstańczy zabronił marynarzom okrętów aljanckich dokonywania zakupów, rzekomo z powodu wzrastania przez to drożyzny, co wywołuje wrzenie wśród robotników.

DEPRESJA W KŁAJPEDZIE.

KŁAJPEDA, 1. II. (Pat.). Wśród ludności Kłajpedy daje się zauważyć depresja. Ludność wątpi, aby można było wprowadzić jakiekolwiek zmiany w obecnym stanie rzeczy. Litwini gospodarzą w Kłajpedzie, jak u siebie w domu, i nie myślą o oddaniu miasta. Litwini otoczyli miasto rowami strzeleckimi i wprowadzają armaty, aby w razie energicznego wystąpienia ze strony aljantów, móc stawić silny opór.

ULTIMATUM KOALICJI.

PARYŻ, 1. II. (Pat.). Havas donosi, że konferencja ambasadorów postanowiła wczoraj wystosować do rządu litewskiego ultimatum, wzywające do odwołania powstańców litewskich z obszaru Kłajpedy w przeciągu 7 dni.

Sytuacja w Zagłębiu Ruhry.

Zarządzenia francuskie.

WIEDEŃ, 1. 2. (AW). Z Düsseldorfu donoszą, że Francuzi ukończyli 31. stycznia organizację stacji kontrolnych w nowo okupowanym terenie. Stacji takich będzie 12. Dotychczas nie podjęły one swych czynności, czekając na instrukcje z Paryża. 31. stycznia rozpoczęli Francuzi pobór cła dowozowego i objęli w zarząd urzędy celne w Düsseldorfie i Duisburgu.

WIEDEŃ, 1. 2. (Pat). „N. Fr. Presse" donosi z Duisburga. Francuzi zarekwirowali wszystkie automobile celem przewozu żołnierzy i środków żywności do Zagłębia Ruhry.

PARYŻ, 1. 2. (Pat). Havas. Francja i Belgja zawiadomiły rząd niemiecki, że władze okupacyjne ogłosiły rozkaz wstrzymujący od dnia 1. lutego transport węgla i koksu do nieobsadzonych obszarów Niemiec.

SYMPATJE ROSYJSKIE.

MOSKWA, 1. 2. (Pat). Centralna Rada Związków zawodowych postanowiła wysłać 100 tysięcy złotych rubli od rosyjskich robotników na pomoc robotnikom niemieckim w Zagłębiu Ruhry.

REPUBLIKA NADREŃSKA.

WIEDEŃ, 1. 2. (AW.). „N. Fr. Presse" donosi z Duisburga, że w najbliższych dniach nastąpi próba ogłoszenia Republiki Nadreńskiej. Wszystkie proklamacje mają być już przygotowane. — Potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł brak.

Komisarjat do walki z drożyzną

WARSZAWA 1 II, (A. W.). Według „Ekspressa Porannego" spodziewać się należy że komisarjat dla walki z drożyzną rozpocznie urzędowanie w przyszłym tygodniu. Wpierw jednak Rada ministrów ustali kompetencję i zakres władzy komisarjatu. Początkowo organizacja zwalczania drożyzny oprze się na szerokich podstawach społecznych Powołane będą do współpracy komisje samorządowe dla zwalczania drożyzny, kooperatywy i t. p. Komisarjat połączy wszystkie te instytucje w jedną całość, która operując wielkimi kapitałami i rozporządzając zapasem towarów, mogłaby obniżać stopniowo ceny.

Biadania Ludendorffa.

„NIEMCY NIE MOGĄ LICZYĆ NA NICZYJE POPARCIE.

WIEDEŃ, 1. II. (Pat.). „N. Wien. Journal" donosi z Paryża: Dzienniki tut. zamieszczają wywiad z gen. Ludendorffem. Powiedział on: jeżeli się wydarzy cud, wówczas będziemy widzieli Francuzów jeszcze za rok, a może jeszcze i dłużej w zagłębiu Ruhry. Nie mamy nadziei na interwencję Anglji ani Ameryki. Cóż mogłaby uczynić Anglja lub Ameryka, aby przeszkodzić Francji w uzyskaniu hegemonji w Europie. — Francja hegemonję tę już faktycznie zdobyła. Anglja nie odważy się nigdy na wojnę przeciw Francji. Francuska flota powietrzna jest zbyt potężna. Francuzi również wcale się nie troszczą o zdanie Ameryki, gdzie także nikt nie myśli o tem, aby ganić Francję za jej obecne stanowisko. Francja chce obecnie zerwać owoce swej polityki wojskowej, którą uprawiała przez lat 200. Jest pewnem, że Francja nie dopuści do interwencji Anglji i Ameryki. My, Niemcy, musimy liczyć się z rzeczywistością, bo na całym świecie nie mamy przyjaciół, dlatego musimy ich mieć w nas samych. Dlatego musimy pozostać jednomyślnymi i silnymi. Na Rosję nie możemy liczyć, albowiem w obecnej chwili Rosja jest wartością nieznaną.

ZJAZD ORGANIZACJI FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH.

WARSZAWA, 1. 2. (Pat). „Kurjer Polski" donosi, że w ciągu dnia 28. i 29. stycznia odbywał się zjazd przedstawicieli wszystkich organizacji zawodowych pracowników państwowych zwołany w sprawie nowego projektu rządowego o uposażeniach funkcjonarjuszy państwowych. Na zjazd przybyli przedstawiciele 24 związków zawodowych. Po obradach ustalono szereg poprawek do projektu rządowego, które będą przedstawione rządowi. — Zjazd wybrał nowy zarząd centralnej komisji państwowej złożony z 15 członków. Prezesem komisji został wybrany jednomyślnie pan Piotrowski. Wybrano delegację, która przedłoży uchwalone poprawki prezydentowi ministrów i uczestniczyć będzie w konferencji z przedstawicielami rządu.

ANTYSEMICKIE ROZRUCHY NA UNIWERSYTECIE W BUKARESZCIE.

BUKARESZT, 1. 2. (Pat). Wobec tego, że studenci uniwersytetu nie dopuścili gwałtem do wzięcia udziału w wykładach kolegów wyznania mojżeszowego uniwersytet został zamknięty na 8 dni. Kupcy wyznania mojżeszowego zamknęli sklepy na znak protestu. Minister sprawiedliwości polecił podjąć surowe dochodzenia i zarządził środki w celu utrzymania spokoju i porządku.

FIRMY POLSKIE NA TARGU KIJOWSKIM.

WARSZAWA, 1. 2. (AW). „Rzeczpospolita" podaje, że sowiecka misja handlowa w Warszawie udzieliła 20 największym firmom polskim zezwolenia na udział w Targu Kijowskim. Przy tej sposobności prasa sowiecka wyraża nadzieję, że udział polskiego przemysłu w tych targach będzie poważnym etapem na drodze politycznego zbliżenia obu krajów.

Przed nową regulacją płac.

UCIECZKA URZĘDNIKÓW. — BEZPRAWNY SYSTEM PŁAC. — Z B. MINISTREM SKARBU MICHALSKIM... PRZED TRYBUNAŁ STANU.

Jedną z najpierwszych spraw, którą sejm weźmie pod obrady w lutym, będzie sprawa uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, zarówno czynnych, jak i emerytowanych, tudzież wdów i sierot. Dotychczasowy system płac wywołał w całej administracji chaos i zamęt. Powodem tej anarchji uposażeniowej: 1) aż ośm ustaw określających płace pracowników, 2) zejście rządu z drogi ustaw na drogę bezprawia, wyrażającego się w niesprawiedliwem nadto szafowaniu dodatkami, 3) brak ustaw regulujących zaopatrzenie robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych jakoto: robotników tytoniowych, salinarnych, nieetatowych kolejowych i innych.

Przyczyny te spowodowały i wznieciły ferment, który musiał się odbić fatalnie na sprawności całego aparatu państwowego, musiał tu i ówdzie wprowadzić demoralizację w sfery urzędnicze i rozluźnić niemal całą administrację państwową. Wyróżnianie o tych samych kwalifikacjach a w różnych gałęziach administracji pracujących urzędników — przez inną płacę w sądzie, szkołach średnich, policji, a inną w skarbowości, województwie, utworzyło zawiść wzajemną, zróżniczkowanie interesów, zamiast jednolitej organizacji zawodowej, sabotowanie jednych działów urzędowania, przez drugie — zamiast unifikacji systemu pracy i stosunku do publiczności, — nadto przerzucanie się bądź to z działów administracji gorzej płatnych do lepiej uposażonych, wreszcie — spowodowało wogóle ucieczkę pracowników państwowych do instytucji bankowych, handlowych, rzuciło wielu do przedsiębiorstw prywatnych.

Ucieczka z zawodu urzędniczego, stała się objawem stałym.

Jest rzeczą charakterystyczną, że najszybciej uciekają z swego zawodu i placówek narodowych ci, którzy stanowią podwalinę stronnictw endeckich i na wszelkiego rodzaju zjazdach politycznych lub oświatowych najgłośniej deklamują o roli polskiej inteligencji na kresach, — państwo i naród mając stale na ustach. Możnaby ułożyć dziś długi szereg nazwisk działaczy endeckich, wyższych urzędników państwowych, sędziów i prokuratorów, którzy albo w panicznym pośpiechu opuścili „placówki narodowe" we Wschodniej Małopolsce, przenosząc się w głąb Polski, albo też skubnęli „ukochaną ojczyznę", gdyż w sile wieku poszli na emeryturę, a sami objęli posady w instytucjach prywatnych, szakalizujących na tle gwałtownej fluktuacji pieniądza i szalejącej drożyzny.

Niemniej trzeba stwierdzić iż rząd ku temu stworzył nadzwyczajne warunki. Oto brutalnie gwałcił ustawę, żałując papierków na normalne opłaty swych funkcjonarjuszów.

Zamiast ustalić regulowanie poborów przez podnoszenie mnożnika, (ustawa z d. 13. lipca 1920 r.) bezprawnie puścił się na dowolność wymierzania dodatków. O przypadkowej, — zawsze poniżej wszelkiej miary drożyzny — wysokości, nieokreślonych terminach swej decyzji, jeszcze bardziej zaś oddalonych od decyzji wypłaty. Ten nowy system uderzył taranem w cały aparat administracyjny, sparaliżował go, zachwaścił w sposób niebywały, nietylko, że uniemożliwił wszelką redukcję ilości sił urzędniczych, ale przeciwnie wytworzył konieczność powiększenia pracowników, przeznaczonych specjalnie do obliczania skomplikowanych poborów funkcjonarjuszów państwowych.

Smutnej sławy twórca tej destrukcji naszej administracji był nikt inny, jak tylko okrzyczany i sam się oskarżający b. minister skarbu pan Jerzy Michalski.

Długo się musi leczyć organizm państwowy, po razach przez ń zadanych, długo pamiętać będą tysiące i tysiące pracowników państwowych ciężką swoją niedolę, tę „żelazną rękę", która im i ich rodzinom chleb odbierała, wielu emerytów, wdów i sierót zawdzięcza jego systemowi wcześniejsze wyzwolenie się z padołu łez i męki życiowej.

Pan Michalski nie licząc się z uchwałami sejmu, (który przypominał mu często brzmienie ustawy) — wytworzył taki stan rzeczy, iż zamiast uczynić administrację sprawną, szybką wykonawczynią najrozliczniejszych zadań i funkcji życia państwowego i społecznego, — wprowadził ją w bezwład, zatrudniając olbrzymi procent urzędników, obliczaniem głodowych dodatków pracowników państwowych, co czynili dniami i nocami, nigdy nie kończąc, zawsze mając stosy zaległości i złorzeczenia czekających na płace nędzarzy.

Nikt nie umiał tak skutecznie zachęcać paskarzy, pośredników, producentów do podbijania cen i wzmagania drożyzny, jak to czynił system pana Michalskiego. Równocześnie z komunikatem o „nowych" dodatkach dla pracowników państwowych, kolejowych i t. d. odrazu szły ceny w górę. Komunikat taki, był jakby znakiem świetlnym rzucanym z ministerstwa skarbu na obszar całego państwa. Szybko reagowali sprzedający towar, znacznie później otrzymywali dodatki interesowani. To oddalenie tych terminów zwiększało ich niedolę, zwiększało panikę drożyźnianą, czyniło urzędnika często mało już odpornym na pokusy zewnętrzne, odbierało wszelką ochotę i zapał do pracy, psuło do szczętu sprawność, przedmiotowość i uczciwość wielu władz i urzędów — wszystko razem podgryzując korzenie państwowości polskiej.

Za tę klęskę państwa, przez zdemoralizowanie aparatu państwowego — jako jeden z pierwszych — winien stanąć przed trybunałem stanu b. min. skarbu, a obecnie poseł Chjeny p. Jerzy Michalski.

Zło to — ma naprawić, nowy projekt uposażenia pracowników państwowych.

15)

ARTUR CWIKOWSKI.

Dziewczynka z lokami.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Nie wierzę. Nie trzeba się niczego zarzekać. Mnie naprawdę żal pana. Tu musi być bardzo smutno samemu. Ja przynajmniej jestem z mamą i z Olesiem. On taki serdecznie dobry...

— I z nadzieją na nieznajomego...

— Także i to.

Wężowym ruchem ręka dziewczyny wsunęła się pod ramię księdza.

— Zimno mi trochę — usprawiedliwiła się wesoło.

On zląkł się w pierwszej chwili. Ładnieby się reprezentował, gdyby go tak kto w tej chwili zobaczył. Ale uspokoiła go ciemna pustka, rozlegająca się naokół, którą przebijały sine promyki gwiazd.

By się oswoić z sytuacją, próbował żartować.

— Co za romantyczna sytuacja... ksiądz i młoda dziewczyna we dwoje... Moi parafianie mieliby o czem mówić przez tydzień.

— Czy tak źle? — wyszeptała cicho. Ale ten szept miał w sobie kuszący, niebezpieczny czar.

Zatrzymali się przed willą.

— A teraz ksiądz wstąpi do nas na chwilkę..

Propozycja poparta była tak proszącem spojrzeniem, że nawet tak mało pretensjonalny człowiek, jak ksiądz Władysław mógł pomyśleć że jej bardzo zależy na jego towarzystwie.

Pragnął ulec, ale równocześnie rozumiał, że nie powinien.

— Nie mogę — rzekł stanowczo, uwalniając ramię od ręki panny. — Mam dziś bardzo dużo zajęcia, muszę mieć zupełnie swobodną głowę. A pani... na wypadek, gdybym nie był księdzem, działaćby mogła jak mocne wino — dodał, śmiejąc się dobrodusznie.

Słowa te musiały podobać się Alince, bo zapominając o kategorycznej odmowie, zawołała bez urazy:

— Dobrze... A zatem do widzenia innym razem. Tymczasem gniewam się na pana.

Lekki trzask schodków, wiodących na werandę... i cisza. Wspomnienie jakiegoś upojnego przeżycia, które rozwiać się musi bez śladu... Oczy na chwilę nieopatrznie zagubione w mroku, ręce wzdłuż ciała opuszczone bezwładnie.

A potem nagłe szarpnięcie, odrywające od zjawy. I nawrót do tej jasności wewnętrznej, jaką daje mądra zaduma.

Alina wpadła cała w błyskach młodej radości do mieszkania i u drzwi stanęła jak wryta.

Spodziewała się zastać tylko matkę, tymczasem od stołu podniósł się na przywitanie gość niespodziewany. Mundur porucznika nie przydawał zbyt wiele powagi dwudziestodwuletniemu najwyżej chłopcu, zwłaszcza, że ten na widok panny zarumienił się po studencku i nie wiedział, jakie ma wybąkać słowa.

Dziewczyna ochłonęła pierwsza.

— Pan Zdzisław... ktoby się mógł spodziewać.... Mamusiu, mama zna pana?

Teraz dopiero zauważyła, że matka wygląda na zakłopotaną, jakgdyby nie pojmowała sytuacji, w jakiej się znajduje.

Umysł Alinki począł błyskawicznie pracować.

— Mamusia przypomina sobie... opowiadałam nieraz o panu Zdzisławie... poznaliśmy się na jednym wieczorku tamtej zimy i odtąd był moim stałym danserem. Opiekował się mną zawsze... To kuzyn Wisi Zbroczyńskiej, mej koleżanki z pensji... Pan zresztą zdołał się już zarekomendować?

— Prawie... zupełnie — odezwał się nieśmiało, zły na siebie, że przeklęty rumieniec pali mu ciągle policzki. — Pani dobrodziejka była łaskawa mnie przyjąć. Jadę wprost ze Lwowa... za trzy dni mam być w polu... chciałem się widzieć... przywitać i pożegnać, kto wie na jak długo... może na bardzo, bardzo długo...

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów 2. lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Piątek 2 luty o g. 3·30 „Betleem Polskie“ jasełka Rydla (po raz ostatni).

Piątek 2 luty o g. 7·30 „Coppelia“, balet w 3 akt. Delibosa.

Sobota 3 luty o g. 3·30 pop. „Warszawianka“, opera Stadlera i „Wesele w Ojcowie“ balet.

Sobota 3 luty o godz. 7 wieczór „Bal maskowy“, opera w 3 akt. Verdiego (gościnny występ B. Popowa.

Niedziela 4 luty o godz. 3·30 „To co najważniejsze“, sztuka w 4 akt.

Niedziela 4 luty o godz. 7 wiecz. „Lohengrin“. opera w 3 akt. Wagnera.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Piątek 2 luty o 3·30 wiecz. „Czy jest co do oclenia?“, farsa w 3 aktach.

Piątek 2 luty o g. 7 w. „Sublokatorka“, krotochwila.

Sobota 3 luty o g. 7 „Dr. Stieglitz“, komedja 3 akt.

Niedziela 4 luty o 3·30 „Czy jest co do oclenia?“. farsa w 3 akt.

Niedziela 4 luty o 7 wiecz. „Czy jest co do oclenia?“, farsa w 3 aktach

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Piątek 2 luty o godz. 3·30 „Bajadera“, operetka.

Piątek 2 luty o 7 wiecz. „Za dawnych dobrych czasów“ operetka w 4 aktach.

Sobota 3 luty o 7 wiecz. „Za dawnych dobrych czasów“, operetka.

Niedziela 4 luty o 3·30 „Za dawnych dobrych czasów“, operetka.

Niedziela 4 luty o 7 wiecz. „Bajadera“, operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Piątek 2 lutego o godz. 7·30 w. „X. Przykazanie“, operetka w 5 aktach Goldfadena,

Sobot 3 lutego o g. 3·30 pop. „Sulamith“, operetka w 4 aktach Goldfadena.

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA LUDOWEGO“ z powodu przypadającego święta, wyjdzie w niedzielę o zwykłej porze.

450-ta ROCZNICA URODZIN KOPERNIKA. Jak donoszą, w Polsce odbędą się trzy obchody rocznicy urodzin Kopernika: w Krakowie, jako w siedzibie wszechnicy, w której Kopernik się kształcił, w Toruniu, jako w miejscu urodzenia Kopernika, oraz w Warszawie, gdzie obchód da szerszym kołom sposobność do złożenia hołdu jednemu z największych geniuszów świata.

JUBILEUSZ LUD. KRZYWICKIEGO. W związku z 40-letnim jubileuszem pracy prof. Ludwika Krzywickiego odbyła się w sobotę dn. 7 b. m. na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie uroczystość wręczenia jubilatowi Dyplomu członka honorowego Wszechnicy. Po przemówieniu rektora. prof. Kalinowskiego i dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, prof. Górskiego, oraz przedstawiciela studentów, odbył się raut w gronie wykładających i przedstawicieli zrzeszeń słuchaczów, podczas którego wręczono jubilatowi upominek od kolegów. Fundusz jubileuszowy, zebrany przez słuchaczów, przeznaczony został na zwiększenie biblioteki seminarjum socjologicznego Wolnej Wszechnicy, którego kierownikiem jest prof. Krzywicki.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „BETLEEM POLSKIEGO“. Dziś t. j. w piątek daje Teatr Wielki po raz ostatni w tym sezonie prześliczną sztukę Rydla „Betleem polskie“. Sztuka ta następnie z powodu okresu postu zejdzie z repertuaru na cały rok.

JEDYNY GOŚCINNY WYSTĘP BORYSA POPOWA w „Balu maskowym“, który odbędzie się w sobotę, budzi tym większe zainteresowanie, że znakomity ten śpiewak Opery moskiewskiej i petersburgskiej w roli tej święcił za granicą tryumfy.

BERSKI W ROLI STAREGO STIEGLITZA. W sobotę w Teatrze Małym rolę ojca w „Dr Stieglitzu“ gra Ignacy Berski znany artysta sceny krakowskiej, który przez długie lata pracował w Teatrze lwowskim. Wieczór ten będzie niezmiernie interesujący.

KAMERALNY FESTIWAL POEZYJNY Artura Marji Swinarskiego (z grupy krakowskiej „Zwrotnicy“ odbędzie się w sobote, dnia 3 lutego o godz. 8 wieczorem w sali Ratusza. Słowo wstępne wygłosi p. K. Bukowski. „List gończy za A. M. Swinarskim“ wypowie Bruno Jasieński. Recytują p. Bałłabanowa i autor. Widownię obowiązuje strój wizytowy. Bilety wstępu przy kasie.

W kinoteatrze „Marysieńka“

niedzielę 4 lutego 1923 o godzinie 12 w poł. zostanie wyświetlony dramat w 5 aktach p. t.

„KRAJ SZCZĘŚCIA“

w głównej roli Gunnar Tolnaes.

Ceny biletów po 1000 mk. bez względu na miejsce, już nabyć można w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2, a w dniu przedstawienia od g. 10 rano przy kasie kina Marysieńka.

PRZEDSTAWIENIE KINEMATOGRAFICZNE DLA DZIECI SZKOLNYCH. Dziś o godz. 12 w południe odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w porozumieniu z Kuratorjum szkolnem przedstawienie kinematograficzne dla dzieci szkolnych w sali kina „Marysieńka“. Z jakim uznaniem spotkała się ta inicjatywa, świadczy to, że bilety już w poniedziałek zostały rozchwytane. Starannie dobrany program będzie niewątpliwie prawdziwą biesiadą dla młodych uczestników tego przedstawienia.

NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIE KINEMATOGRAFICZNE. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się jak zwykle południowe przedstawienie w kinie „Marysieńka“, urządzone przez Uniwersytet Ludowy. Program tego przedstawienia podajemy na innem miejscu.

W KLUBIE POLITYCZNYM KOBIET postępowych (pl. Akademicki l. 1) odbędzie się w piątek d. 2 lutego o godz. 5 popoł. zebranie dyskusyjne z referatem posła Juljana Smulikowskiego: „Ob ecne ugrupowania stronnictw w Sejmie“. Wstęp wolny dla członków Klubu Polit. Kobiet. Postępowych, Ligi Kobiet, Ligi Niezawisłości i wprowadzonych przez nich gości.

Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. W sobotę, 3. b. m. wygłosi w lokalu Ogniska Z. P. N. S. P., ul. Hetmańska, gmach Skarbka, l. p. dyr. J. Bałaban, odczyt na temat „Tępienie analfabetyzmu w Polsce“. Początek o godz. 7-mej wieczór.

KOLONJA NAUCZYCIELSKA W RABCE. Zebranie organizacyjne odbędzie się w małej sali Pol. Tow. Ped. ul. Zimorowicza 17 w poniedziałek 5 lutego o godz. 6-tej wiecz. Zaprasza się wszystkich, którzy reflektują na wysyłkę dzieci w nadchodzące ferje.

MIEJSKI ZAKŁAD OPAŁU zwraca uwagę publiczności, że w swych składach, znajdujących się w każdej dzielnicy miasta, sprzedaje węgiel opałowy z Jaworzna, po zniżonej dla mieszkańców Lwowa cenie 11.000 mk., za 100 kg. loco skład.

WYKAZY POTRĄCEŃ PODATKU DOCHODOWEGO od uposażeń służbowych, sporządzone według najnowszego reskr. Min. Skarbu z 9/XII. 1922, L. 8816/V., są do nabycia w Drukarni Ign. Jaegera we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33. Druki nakładowe stale na składzie. 117

KURSY WALUT. Na giełdzie oficjalnej we Lwowie wczoraj płacono: za dolary od 34.000 do 35.100, dol. kanad. 34.000, marki niem. 70—80, leje rum. 100—110, liry 1.650, dynary 200, flor. holend. 11.500, franki franc. 1.875, fr. belg. 1.700, fr. szwajc. 5.800, kor. czeskie 940, kor. austr. 0·42, kor. węg. 11·50, f. sterl. 175.000 Mp.

CENY ZBOŻA. Obszarnicy i spekulanci w dalszym ciągu podwyższają ceny zboża a rząd zupełnie nie reaguje na te rozbójnicze praktyki. Wskutek wzrostu cen zboża piekarze podnoszą ceny chleba z dnia na dzień. Na giełdzie zbożowej we Lwowie ub. środy zawarto transakcje w cenie: za 100 kg. pszenicy, loco Lwów 112.000, żyta, loco prowincja od 76.000 do 80.000, loco Lwów od 86.000 do 89.000, owsa loco prowincja od 73.000 do 75.000 Mp. Za 100 kg. mąki żytnej, 70 proc., loco Bełz, płacono 145.000, kaszy jęczmiennej, loco Mikulińce, 145.000 Mp.

W przeciągu ostatniego tygodnia pszenica i żyto podrożały około 10 tysięcy marek.

POSTRZELENIE I POBICIE. Stosunki bezpieczeństwa nocami we Lwowie pozostawiają wiele do życzenia. Przedostatniej nocy zgłosił się w Pogotowiu rat. z raną postrzałową na twarzy Franciszek Greczyło, dozorca realności przy pl. św. Teodora l. 5. Greczyło podał, iż został postrzelony w bramie kamienicy.

Dmytro Turczyn zjawił się znów z raną na głowie, zadaną mu przez „kolegów“. Wymienionym udzielono pierwszej pomocy.

SPRYTNA OSZUSTKA. W sklepie Wolfa Litwaka przy ul. Legjonów jawiła się jakaś nieznajoma i zaofiarowała 10 sztuk po 10 rubli w złocie na sprzedaż. Gdy otrzymała umówioną sumę 1,500.000 Mp. pozostawiła rulon monet i szybko odeszła. Gdy zegarmistrz rozwinął ów rulon ujrzał zamiast złota 17 sztuk żelaznej monety. Natychmiastowe poszukiwania za oszustką pozostały bez wyniku, gdyż sprytciarka znikła jak kamfora.

„CHCIAŁ GO NAUCZYĆ“. Chaim Grünfeld, restaurator przy pl. Bernardyńskim przytrzymał Aleksandra Rogowskiego za kradzież kiełbasy z bufetu wartości 4.000 Mp. Rogowski na policji zeznał iż „chciał w ten sposób nauczyć“ restauratora uczciwości, gdyż zamiast żądanego piwa eksportowego dał on mu tylko piwo marcowe. Pomimo subtelnej tej obrony, Rogowskiego osadzono w areszcie.

WYPADKI KOLEJOWE. Iwan Kuneć, lat 48, zamieszkały w Piaskach pow. szczerzeckiego, jadąc pociągiem do Lwowa, wypadł z platformy wagonu na tor. Znaleziono go leżącego bez przytomności i przywieziono do Lwowa. Lekarz pogotowia rat. stwierdził u niego liczne kontuzje, załamanie podstawy czaszki i wstrząs mózgu. Kuneć, odwieziony do szpitala, zmarł wkrótce. — Bartłomiej Kowalski, robotnik kolejowy, jadąc pociągiem do Podhorzec, wypadł z wagonu i odniósł ciężkie obrażenia na całem ciele. Przywieziono go na leczenie do szpitala. — Jana Sochaniewicza, montera, znaleziono w stanie nieprzytomnym leżącego na szkarpie kolejowym koło Kleparowa. W pogotowiu rat. stwierdzono, iż odniósł on liczne rany na głowie i potłuczenia na całem ciele. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala. Nie stwierdzono, czy Sochaniewicz został poraniony przez bandytów, czy też wypadł z pociągu.

Z ruchu robotniczego.

§ STREJK ROB. SPEDYCYJNYCH trwa dalej. W niektórych pismach pojawiły się oszczercze notatki na strejkujących, wobec czego stwierdzić należy, że nieprawdą jest, jakoby odbywali jakąś konferencję z posłem Diamandem. — Nieprawdą jest również, że robotnicy osiągnęli 6 stycznia 100% podwyżki, bo ówczesna podwyżka wynosiła tylko 28%, a płace ostatnie wynosiły 32.000 mk. tygodniowo.

Robotnicy postawili obecnie żądanie 100% podwyżki z powodu straszliwej drożyzny i gotowi są każdej chwili podjąć pertraktacje. — Strejk wybuchł na tle wyłącznie ekonomicznem.

Z nowych wydawnictw.

ZARYS USTAWODAWSTWA O 8 GODZ. DNIU PRACY ZA GRANICĄ I W POLSCE, napis. przez dr. Eug. Pragierową, wyszedł nakładem warszawskiej Księgarni Robotniczej. — Niewielka ta książeczka obejmuje całość materjału sumiennie zebranego przez autorkę w sprawie tak doniosłej w życiu robotnika, jak czas jego pracy. Polecamy ją bardzo gorąco ogółowi robotniczemu.

ZAGADNIENIE DROŻYZNY W POLSCE, broszura posła dra H. Diamanda, wydana nakładem Księgarni Robotniczej. Już samo nazwisko autora mówi o wartości tej książeczki.

Obydwie powyższe prace nabywać już można w lwowskiej Księgarni ludowej przy ul. Szajnochy l. 2.

Z sali sądowej.

IZEREK GOLDENBERG I JEGO PODRÓŻE.

Izerek Goldenberg z Mikuliniec lubił ogromnie podróżować. Przybrał sobie przytem nazwisko Feuerstein. Niewiadomo, dlaczego Feuer-stein ma być lepszy od Golden-berg, dość, że sfalsyfikowany wojażował Izerek po całym kraju, przyczem najbardziej upodobał sobie linję kolejową Kraków - Lwów - Podwołoczyska.

Dziwna to była natura, ten Izerek. Podczas gdy inni szukali sobie w pociągu możliwie wygodnego kącika — Izerek ukochał tylko ścisk. Ścisk był mu rozkoszą, ścisk był mu rajem, osłodą — ścisk był czemś wprost stworzonem dla Izerka. Z jakaż to lubością — niby rozpychając się trochę — wkładał Izerek rękę do kieszeni sąsiada — nawet nie na długo i następnie delikatnie, miękko i z precyzją wydobywał ją z powrotem. To były najpiękniejsze chwile w życiu Izerka.

I pomyśleć teraz, że za tę niewinną zabawę Izerek był już 32 razy karany.

A wczoraj, jak gdyby dla usymbolizowania liczby kar Izerka, oskarżył go pan prokurator przed trybunałem tutejszego sądu karnego po raz trzydziesty i trzeci. W oskarżeniu nazywa go przytem „zawodowym kieszonkowcem“.

Jakżeż kieszonkowcem — kiedy Izerek jest przecież podróżnikiem?

I ten trybunał pod przewodnictwem r. Hoszowskiego zasądził go na 4 lata ciężkiego więzienia. Lecz dla pięknych zalet Izerka, zastosowano doń ustawę amnestyjną i zniżono mu karę o 1/3.

Biedny Izerek! On tak ukochał ścisk i teraz na blisko 3 lata będzie pozbawiony radości i piękna swego życia.

—•••—

KUPIEC — JAKICH DZIS WIELU.

Mojżesz Friedman z Bóbrki szedł sobie w maju ub. r. całkiem spokojnie przez Lwów. Towarzyszyła mu jakaś urodziwa Rachel, niosąc za nim dwa pakiety.

Przechadzający się bezczynnie posterunkowy policji Adolf Schmidt, uczuł, nie wiadomo, z jakiego powodu, dziwną animozję do spokojnego Fried-mana i bez żadnej ku temu racji zainteresował się jego pakietami. Cóż bowiem mógł w nich ukrywać Friedman — „spokojny mąż?“ Czyż całkiem niewinny artykuł, jakim były zawarte w pakietach papierosy, dawał powód do nachodzenia Friedmana? — Że Friedman paskował nimi, — no to i cóż z tego? On już przecież od kilku lat paskował, a nikt mu z tego powodu nie czynił żadnych subjekcji.

Aż dopiero posterunkowy Schmidt ma jakieś zastrzeżenia... Daremnie przedkładał mu Friedman całą nieracjonalność jego postępowania. Daremnie starał się przekonać go ostatecznie kwotą 1.500 mk. Nieludzki Schmidt doprowadził do tego, że Mojżesz Friedman, ozdoba kupiectwa w Bóbrce, był wczoraj zmuszony spocząć na ławie oskarżonych tutejszego trybunału karnego.

A tenże trybunał pod przewodnictwem s. s. o. Hoszowskiego nietylko, że go nie uniewinnił, ale zasądził na [illegible] miesięcy i 7 dni więzienia.

I oto Mojżesz Friedman, „spokojny mąż“, będzie w zacisznej celi więziennej rozmyślał przez 6 miesięcy nad swoją przeszłością, a przez 7 dni nad swoją przyszłością, a zasie wyszedłszy ósmego dnia, poniesie przez Lwów pakiety z papierosami daleko ostrożniej.

—•••—

ZEMSTA SKRZYWDZONEGO PAROBKA.

Włodzimierz Semen, 21-letni zarobnik, służył od marca do października 1922 r. u Karola Młodnickiego, gospodarza w Zalesiu. Odprawiony stamtąd, zamieszkał u Józefa Bąkowskiego i chodził na roboty do zakładów przemysłowych w Janowie.

Dnia 9 listopada ub. r. około godziny 7'30 wieczorem spostrzegł Wasyl Mota blask przy stodole Młodnickiego, a po chwili ukazał się płomień na dachu. Wkrótce cała stodoła stanęła w ogniu. Nagle jakiś człowiek wymknął się z pod stodoły i począł biec w stronę gościńca. Zawołał na niego Mota, a gdy ten się zbliżył, poznał w nim Semena.

Semen przyznał się odrazu, że to on podpalił stodołę i dodał, że idzie zgłosić się na posterunek policji. Rzeczywiście też Semen poszedł na posterunek i opowiedział wszystko. — Młodnickiego podpalił z zemsty, że go przed samą zimą wydalił ze służby. Zamiar podpalenia powziął zaraz po wydaleniu. Ponieważ jednak Bąkowski miał stertę zboża w pobliżu zabudowań Młodnickiego, zaczekał aż Bąkowski zboże wymłóci i uprzątnie.

W. Semen stanął wczoraj pod zarzutem zbrodni podpalenia przed tutejszym trybunałem przysięgłych.

Przesłuchani Młodniccy utrzymują, że Semen sam dobrowolnie odszedł ze służby.

Sędziowie przysięgli 12 głosami zatwierdzili winę oskarżonego, a trybunał zasądził go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Z sali odczytowej.

„EWANGELJA A DEMOKRACJA“ (odczyt z dnia 31. stycznia b. m. ks. arcb. Teodorowicza)

W Czytelni Akademickiej dla młodzieży zdobywającej wyższe wykształcenie ks. senator Teodorowicz wygłasza odczyt poświęcony ważnym zagadnieniom... Na sali panuje nuda, — mówca mówi jednostajnym, znużonym głosem, chłodno i obojętnie, zebrani poziewają i patrzą na zegarki. Ks. T., charakteryzując postać Chrystusa, który organizował masy ludowe przeciw Sankedrynowi, miał zadanie trudne. Z chłodną życzliwością, a nawet z lekkiem współczuciem stwierdzał, że Chrystus szedł z ludem i kochał lud, chociaż ten lud „śmierdział czosnkiem i cebulą“, — także i „lud szedł za Chrystusem“ i dlatego zapadł „nieoficjalny wyrok Sankedrynu“, — ale też z zadowoleniem ks. T. stwierdza, nie cytując zresztą dokładnie, że w pewnem miejscu Ewangelji Chrystus ostrzega lud przed wystąpieniem przeciwko hierarchji. „Demokracji chrześcijańskiej“ przeciwstawia ks. senator „demokrację interesu“, której wodzami mają być według Ewangelji „złodziej“, „rozbójnik“ i „ślepy przywódca“, ale przecież — jak mówi — „Jezus współczuje z potrzebami materjalnemi ludu“, choć przytem „podnosi duszę ludu“, więc przedział między dwoma pojęciami demokracji przedstawia się prelegentowi niejasno; ks. T. nie może uwypuklić różnicy między jedną i drugą formą ruchu ludowego. Bo też znając działalność polityczną prelegenta wiemy, że „demokracja chrześcijańska“ arcybiskupa ormiańskiego niema nic wspólnego z demokracją Chrystusową. Trafne było wprawdzie podkreślenie transcedentalnych celów działalności Chrystusa, ale trudno je ująć należycie temu, kto jak ks. T. tak wiele zabiega o cele ziemskie, tak mało poświęca się szerzeniu dobrej nowiny, o królestwie, co nie jest z tego świata. To też nic dziwnego, że odczyt nie mógł porwać młodych słuchaczy.

Ach, jeszcze jedno! Ks. T. gromiąc okolicznościowo „socjalistów i komunistów“ wymienił imiennie Kautsky'ego, jako komunistę. Po co tu mówić o rzeczach, których się tak dalece nie zna!

Słuchacz.

—•••—

WYBITNE INDYWIDUALNOSCI POLSKI.

(Pogadanka posła Diamanda).

Piękną imprezę zainicjowało Tow. Akad. „Zjednoczenie“. Zainaugurowało szereg pogadanek dla młodzieży akademickiej na aktualne tematy z życia publicznego, Pierwsza taka pogadanka odbyła się wczoraj w szczelnie zapełnionej sali Pol. Domu Akad. fundacji Hermanów przy ul. Królewskiej, a złożyło się na nią przemówienie posła **Dr. Hermana Diamanda** o wybitnych indywidualnościach w obecnem życiu publicznem Polski. Prelegent omówił szereg typów, które wyciskają swe piętno na życiu publicznem współczesnej Polski. Do nich należy Piłsudski, Witos i Korfanty.

W niezwykle barwnym opisie i z nadzwyczajną swadą przedstawił poseł Diamand całą tę różnorodność indywidualności, od Piłsudskiego, który odziedziczywszy najlepsze cechy szlachectwa, znalazł się poza wszystkiemi warstwami społeczeństwa, poprzez żywe wcielenie chłopstwa polskiego w Witosie, do reprezentanta gesze̜fciarstwa wśród interesów wielkokapitalistycznych, za którego uważa Korfantego.

W słowach posła Diamanda zjawiała się obecnym jak żywa cała Polska rządząca, ukazywały się sprężyny poruszające naszem życiem, twórcy wypadków, a ukazywali się oni żywi i codzienni z ich słabościami i zaletami.

Nakoniec wskazał poseł Diamand na dwa typy robotniczego człowieka czynu i robotniczego myśliciela, a to Arciszewskiego i Szczerkowskiego jako typy wielkiej ogólno-ludzkiej miłości którą podał za drogowskaz dla młodzieży. — Publiczność rzęsistymi oklaskami podziękowała za 2-godzinną prelekcję.

—•••—

Z ekranów lwowskich.

„GNIAZDO MIŁOŚCI“ — dramat erotyczny. — Kino „Lew“.

W filmie tym, poza efektami wystawy, która w szeregu pełnych reżyserskiej staranności i artyzmu, nieraz pełnych poezji, zdjęć, ukazuje całe bogactwo pysznej inscenizacji — jest wartość artystyczna, która zniewala i przykuwa: Paweł Wegener!

Gra tego artysty, przedziwnie rozumne przemianowanie uczuć na gesty, opanowanie mimiki do najdrobniejszego szczegółu, kreacja Roberta Riddera żywa, barwna bogactwem psychologicznych odcieni, to rzecz, którą naprawdę ujrzeć warto.

Ridder, świadomy gminnych cech swego pochodzenia, przygnębiony każdem spojrzeniem na swe „chamskie łapska“, jak się wyraża, nie ma jednak w interpretacji znakomitego artysty żadnych cech parweniuszostwa, nie jest w istocie swej dorobkiewiczem.

Po powrocie z ciężkiego zajęcia w garbarskiej pracowni, dusza ta, tęskniąca do skarbów kultury, szuka rozkoszy w nauce gry na pianinie, w kojących dźwiękach muzyki.

W jego oczach maluje się niezwykła siła woli prostota, spokój, szczerość intencji, jakaś cecha prawości, nakazująca szacunek i sympatję.

Wegener stwarza typ oryginalny i zajmujący.

Najciekawszy jest w chwilach, kiedy sytuacja nakazuje Ridderowi mimowoli oszukać — i to oszukać człowieka ufnego, kochającego bezmiernie.

Wstręt moralny, jakim wzdryga się jego jestestwo, gasi przepotężnie uczucie, jakie panuje w jego sercu: miłość do córki.

Inni artyści dostrajają się szczęśliwie do gry Wegenera.

Tło dramatu bogate i piękne: jasna plaża, pejzaże Montany, drgające powierzchnie jezior szwajcarskich, fragmenty wnętrz i ogrodów pałacowych, świetny karnawał włoski, niezwykle udatny eksperyment zasnutego rwącemi się chmurami księżyca i w. in.

(m. k.)

—•••—

Co może „silna wola" i protekcja.

Zamknięcie zakladu głuchoniemych.

Dyrektorjat Zakładu Głuchoniemych we Lwowie postawił na swojem. Nie zgodził się, by Min. Oświaty wzięło w swoje ręce szkołę, bo to rzekomo sprzeciwia się literze aktu fundacyjnego, choć pokrywa się z myślą przewodnią, którą jest dobro dzieci głuchoniemych.

Ten nieszczęsny akt fundacyjny rozumiany dobrze od dziesiątków lat, przestał być jasnym obecnie. Gdy się dostał pod badawcze oko ks prałata Józefowicza i jego przyjaciela, zasuszonego biurokraty, dziś wicewojewody stanisławowskiego Swobody, ci znawcy dopiero uznali, że zamiar Min. Oświaty godzi w życie Zakładu, zasłaniając swe niezbyt szlachetne intencje przed ludźmi łopuchem aktu fundacyjnego. Działalność ta delegata wojew. Swobody, który za cel postawił sobie utrzymanie w Zakładzie ks. prałata, doprowadziła do tego, że p. wojewoda i ks. arcybiskup nie spostrzegli, że Zakładowi grozi ruina, a dzieciom odesłanie do domu.

Wojewoda przyznał, iż był mylnie informowany przez p. Swobodę. Spodziewamy się, że osobnika tego rodzaju spotka zasłużona kara.

Podobną wymówką nie może się zasłonić ks. arcybiskup, którego też p. Swoboda nie omieszkał „informować". Ks. arcybiskup miał przecie do rozpatrzenia różne sprawy dotyczące stosunków w Zakładzie panujących, które powinny były nasunąć mu poważne wątpliwości co do wartości „informacji" p. Swobody.

To też co najmniej dziwnem wydaje się żądanie metropolity wystosowane do grona nauczycielskiego, domające się ni mniej, ni więcej tylko ogłoszenia w dziennikach, że ks. arcybiskup o niczem nie wiedział. Za to obiecał odwołać ks. prałata. Komentarze zbędne!

Lecz pomyśli niejeden, że Dyrektorjat nie nie chcąc zgodzić się na żądanie Min. Oświaty, sam postara się — jak to jest jego obowiązkiem — o zapewnienie dzieciom egzystencji, a Zakładowi możności spełnienia zadań. — Aby zdać sobie sprawę — jak Dyrektorjat pojmuje i wykonywa swe obowiązki honorowe wystarczy przyjrzeć się jego dotychczasowej działalności. A w skład jego wchodzą przecież ludzie z pewnemi „pretensjami"..., choćby wzorowych obywateli, przedstawicieli inteligencji, ludzi postępu i prawdziwej kultury zachodniej.

Przyjrzeć się choć trochę tym panom, a wtedy okaże się czy grono naucz. choć w jednem słowie przesadziło.

Przeciwnie! Dziś grono wyrzuca sobie, że tak długo milczało, licząc bezskutecznie na szlachetność i poczucie obowiązku członków Dyrektorjatu, tego wzoru indolencji i inercji, oddającego całą swą władzę w ręce ks. prałata.

Ten nie omieszkał skorzystać z niej odpowiednio i zrobić z Zakładu dla siebie reklamę ofiarnego filantropa, o czem na każdym kroku mówił, a nawet do papieża list wystosował i zyskał dla siebie specjalne błogosławieństwo papieskie.

Członkowie Dyrektorjatu, którzy w przystępie szczerości przyznawali, że uważają działalność ks. prałata za szkodliwą, nie mieli odwagi zażądać jego usunięcia, a nawet nie kontrolowali sprawozdań, które on sam wygotowywał, protokołów i rachunków, widocznie w uznaniu, że ks. prałat umie chodzić około interesów dobrze.

Wyrestaurował sobie mieszkanie, urządził mieszkanie swojej służącej na koszt Zakładu, bez skrupułów objada Zakład, mimo że się zobowiązał na początku objęcia swej władzy dawać 1200 koron rocznie za wikt dla siebie i służącej.

A dzieci? — Warto naprawdę porównać warunki bytowania tych biedactw, dla których przecież Zakład istnieje, z tymi w jakich żyje ofiarny ks. prałat, poświęcający się dla Zakładu. Trudno naprawdę nazwać po imieniu to, co się dzieje w Zakładzie.

Odpowiedzialność za pokrzywdzenie nieszczęśliwych dzieci spada wyłącznie na członków Dyrektorjatu, a trudno zwolnić się również od niej p. Wojewodzie i ks. arcybiskupowi, który mimo przestróg to bagno swoją powagą pokrywali.

Jeżeli winowajcy mają sumienie i honor, winni dokąd czas jeszcze zapobiedz złemu i nie pozbawiać dzieci nauki. Społeczeństwo musi czuwać nad tem, by ten Zakład nie tylko istniał i rozwijał się, ale by jego wychowankowie ci prawdziwi pasierbowie natury, nie cierpieli jeszcze w dodatku najskrajniejszej nędzy.

Społeczeństwo nie może dopuścić, by ta na tak głębokiej idei humanitaryzmu oparta placówka, stała się żerowiskiem pewnych niesumiennych jednostek. Nie wolno dopuścić do odwołania grona nauczycielskiego, bo to równałoby się katastrofie 2000 głuchoniemych dzieci. Byłoby to pozbawieniem ich tej odrobiny światła, jaką dotychczas mogły otrzymywać, odebraniem im tego języka, jakim jest dla tych nieszczęśliwców — pismo.

Ministerstwo oświaty chce przejąć zakład w swe ręce: Ktokolwiek rozsądny może chyba tylko przyklasnąć tym dążeniom. Czyż znajdzie się godniejsze i kompetentniejsze zwierzchnictwo dla Zakładu jak Ministerstwo Oświaty?

To Ministerstwo, które wogóle powinno wziąć w swe ręce akcję nauczania głuchoniemych w całej Polsce.

2000 z górą dzieci głuchoniemych! Czy słyszycie? 2000 przeszło upośledzonych przez naturę, łaknących wiedzy i nauki. Dla nich to trzeba nie jednego, ale dziesięciu zakładów. Kto je ma założyć? Kto nimi ma kierować? Czy może Dyrektorjaty w stylu „ks. Józefowicza et Compagnie"? „Naturalnie, że tak" — rzekłby ks. Józefowicz i tow. — „Tylko my, my Dyrektorjat"! „Żadne jakieś tam ministerstwo, to się przecież sprzeciwia... aktowi fundacyjnemu".

Ale społeczeństwo musi przejść do porządku nad tymi panami i ich ciekawą logiką.

Zaprawdę, jest to logika godna tylko wychowanków innego Zakładu pode Lwowem

Na jak długo wystarczy Polsce nafty.

Z powodu zjawiających się tu i ówdzie głosów o wyczerpywaniu się złóż naftowych w Polsce, nie od rzeczy będzie przytoczyć zdanie wybitnego geologa prof. dr. Józefa Grzybowskiego o tym przedmiocie: Polska — mówi prof Grzybowski — posiada w Karpatach 37 pasów naftowych.

Powierzchnia zajęta pasami naftowymi wyrazi się cyfrą 28 000 morgow, co da około 8,500 000 wagonów ropy na tym obszarze. Powyższe obliczenie dotyczy tylko obszarów już zbadanych, względnie będących w eksploatacji, nie wyczerpuje zatem wszystkich obszarów roponajnych Karpat polskich. Poza nimi znany jest cały szereg punktów z naturalnemi wyciekami ropy. Obliczając w przybliżeniu tę powierzchnię, otrzymamy ogółem około 5 .000 morgów złóż roponajnych, mogących dać 16 miljonów wagonów. Pominięto jeszcze zagłębie Borysławskie, zajmujące 20 km. kw. powierzchni. Zawartość tego złoża, którego eksploatacja przeszła już swój punkt kulminacyjny, sięga 3 miljony wagonów. Polska posiada przeto około 27,500.000 wagonów ropy, co przy dzisiejszej produkcji 60 000 wagonów rocznie, starczyć może na 460 lat.

Z ruchu kobiecego we Lwowie.

W ślad za uchwałą Konferencji P. P. S. we Lwowie rozwinął się ruch organizacyjny we Lwowie.

Towarzyszki z wielkim zapałem rzuciły się do pracy, a owocem tego — to dwa zgromadzenia Kobiet, odbyte w styczniu.

Jedno z tych zebrań odbyło się w lokalu Z. Z. K. za inicjatywą towki Langowej i Rudnickiej. Po referacie o roli kobiety w życiu społecznem, uchwalono jednogłośnie przystąpić do Organizacji Kobiet P. P. S.

Drugie zbranie odbyło się w niedzielę 28 stycznia za inicjatywą towki Drobutowej. Do licznie zebranych kobiet przemawiał tow. dr. Dręgiewicz. W dyskusji mówiła jeszcze towka Trawiecka, poczem uchwalono rezolucję za przystąpieniem do Organizacji Kobiet P. P. S.

Po zgromadzeniu dokonano wpisów zgłaszających się do organizacji.

Początek tego ruchu wskazuje, że w niedługim czasie Organizacja Kobiet rozwinie się w potężną placówkę ruchu kobiecego.

Komunikaty.

× KURS RADJOTECHNIKI w INSTYTUCIE TECHNOLOGICZNYM rozpocznie się w czwartek 15 lutego o godz. 6-tej wieczorem w sali wykładowej pracowni radjotechnicznej.

Uczestnicy mają do 10 lutego przedłożyć w kancelarji pracowni następujące dokumenta: 1) metrykę; 2) ostatnie świadectwo szkolne; 3) starsi, dowód odbycia służby w wojsku polskiem.

Kancelarja będzie w tym celu otwartą od 5—6 po południu w poniedziałki, środy i piątki, Ul. Bourlarda 5, I. p., N-o drzwi 88.

Ostatni termin zgłoszeń 10 luty.

× NIEDZIELNE WYKŁADY POPULARNE Z HYGJENY. W niedzielę 4 lutego w kinoteatrze „Kopernik" wygłosi dr. Antoni Sabatowski odczyt pt. „O leczeniu i zapobieganiu gruźlicy", połączony z pokazem licznych przeźroczy. Początek o godz. 11 przed południem.

× UROCZYSTY WIECZOR ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego urządza Związek Strzel. Obwód Lwów i Stow. Legjonistów, z łaskawym współudziałem art. dram. p. Orskiego i wirtuoza - skrzypka p. Józefa Tanenbauma — w niedzielę 4 bm. o godz. 6 wieczorem, w lokalu własnym (Zielona 7). — Wstęp wolny.

× ŻYDOWSKA BIBLJOTEKA LUDOWA we Lwowie otworzyła w swojej sali przy ul. Kazimierzowskiej 15 publiczną czytelnię i wypożyczalnię książek. Czytelnia otwarta codziennie od godz. 7'30 do 9'330, a bibljoteka w poniedziałek, czwartek od 7-mej do 8-mej, a w sobotę od 11-tej do 12-tej. W czytelni znajdują się wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

34— Zarząd.

× WIELKĄ REDUTĘ urządza Kółko zabawowe Związku pracowników fotograficznych we Lwowie w sobotę dnia 3 lutego o godzinie 9-tej wieczorem w sali Domu Narodnego II. p. — Zaproszenia wydaje codziennie Sekretarjat Związku przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p., w lokalu Zw. pracow. gminnych. 106—3

× DWIE WIECZORNICE TANECZNE urządzają w piątek 2 lutego br. Stow. Drukarzy „Ognisko" w sali własnej przy ul. Piekarskiej l. 18, oraz Związek Zaw. Metalowców w sali własnej przy ul. Ormiańskiej l. 31.

Początek obu wieczornic o godz. 5-tej wiecz. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Robotn. Klubu Sportowego. 3—

× KOŁO ZABAWOWE KAFLARZY LWOWSKICH urządza w sobotę 3 lutego 1923 w sali Stow., ul. Zielona l. 7

Wieczór Karnawałowo - Kostjumowy.

Premjowanie kostjumów. Muzyka salonowa. Liczne niespodzianki. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat Koła w lokalu Stow. w godzinach wieczornych. 10—

Sprawy partyjne.

* SZKOŁY PARTYJNEJ trzecie zebranie odbędzie się we wtorek 6 lutego w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8, oficyny, parter.

Początek punktualnie o 7-mej wieczorem.

Sekcja oświatowa P. P. S.

* W SAMBORZE odbędzie się w niedzielę 4 lutego przed południem

Zgromadzenie Posełskie Ludowe,

na którem tow. poseł Hausner referować będzie o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.

Sekretarjat Obwodowy P. P. S. Lwów.

Faszyści bawarscy.

Ruch tak zwanych „narodowych socjalistów" zogniskowany w Bawarji, wyrósł na tem samem podłożu co faszyzm włoski. W ostatnich dniach partja ta odbyła zjazd w Monachjum, z okazji którego rozeszły się pogłoski, że narodowi socjaliści zamierzają dokonać zamachu stanu, co spowodowało rząd bawarski do ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Istnienie tego stronnictwa datuje się dopiero od trzech lat, a zwolennicy jego rekrutują się przeważnie z reakcyjnego, monarchistycznego obozu, z wszystkich żywiołów, które walkę z demokratycznym ustrojem i socjalizmem uważają za swój cel.

Faszyści niemieccy, nazywający się formalnie „nar. socjalistyczną niemiecką partją robotniczą", znaleźli oparcie w najreakcyjniejszem z państw Rzeszy kraju, w Bawarji; w reszcie Niemiec związek ten nie jest tolerowany, gdyż w programie swym postawił jako zasadnicze hasło walkę z republikańskim ustrojem państwowym. Tylko w Bawarji faszyzm znalazł podatną dla swego rozwoju atmosferę, a nawet poparcie rządu, któremu każdy ruch, zmierzający do rozbijania obozu socjalistycznego, jest na rękę. — Dlatego zezwolono na militarne organizacje narodowych socjalistów, zbrojone w regularne bojówki i dopuszczające się ekscesów. Ten przyjacielski stosunek rządu bawarskiego z faszystami trwał do czasu wkroczenia Francuzów do Zagłębia Ruhry, to jest do czasu, kiedy okazało się, że narodowi socjaliści nie chcą współdziałać z nacjonalistycznym szowinizmem doby obecnej, głosząc hasło: Naprzód walka z wrogiem wewnętrznym, ze „zbrodniarzami z dni listopadowych", to jest z twórcami republikańskiego ustroju.

Na czele ruchu stoi Hitler, człowiek o fanatycznem usposobieniu, dążący do zrealizowania pomysłów, które już dawno przekreślił duch czasu. Roi mu się idealna jedność narodu, będąca najczystszym wyrazem jego rasy. Dlatego naród niemiecki musi być przedewszystkiem oczyszczony z wszystkich niearyjskich elementów, musi być odnowiony w chrześcijańskim kościele ludowym. Z tego nacjonalnego uświęcenia wyjdzie w pewnej przez Boga wybranej godzinie nowy niemiecki cesarz ludowy, który jako narodowy Mesyasz uwolni Niemcy z ucisku.

Wobec neutralnego zachowania się narodowych socjalistów odnośnie do okupacji Ruhry przez Francuzów prasa niemiecka stwierdza, że tylko komuniści i narodowi socjaliści wyłączyli się ze wspólnego frontu obronnego przeciw Francji. Tem też należy tłumaczyć obecny konflikt nar. socjalistów z rządem bawarskim.

Jak urzęduje kom. pol. państw. w Sokolnikach.

Wieś Sołonka obok Lwowa, była zeszłego tygodnia widownią urzędowania pana komendanta. W oznaczonym dniu zebrali się rekruci (rusini) obok karczmy, by stamtąd wyruszyć do Lwowa. Przy pożegnaniu się rekrutów z rodziną p. komendant bił rekrutów po twarzy a dopomagali mu dzielnie policjanci, nie żałując kolby karabinu. Jedną z matek E. L. chcącą synowi podać tłumoczek odtrącił brutalnie p. kom. grożąc zastrzeleniem z rewolweru. Syna jej młodszego tak popchnął, że omal nie spadł z mostu z wysokości I. piętra, grożąc również rewolwerem.

Mieszkańcy Sołonki byli ogromnie na postępowanie komendanta oburzeni. Zapytać należy w czyim interesie leży prowokowanie spokojnej ludności.

Drugi kwiatek urzędowania p. komendanta przy pomocy policjanta Raby i oglądacza bydła O.Ośmiaka. Z okazji spisywania bydła pobierano od interesowanych jakso 50 mk. i jaja, ile gdzie się wydrzeć dało. Na Marję Kulik za niezgłoszenie świni u oglądacza, nałożono grzywnę pół korca pszenicy, Oleksa Kindzir za niezgłoszenie nowonarodzonego cielęcia pół korca kartofli, a także Ilko Huryś za podobne przestępstwo musiał złożyć pół korca kartofli. Zacna ta „trójca" ładnie przeprowadza spis bydła. Możeby władza przełożona zajęła się tymi panami, którzy swem postępowaniem podrywają powagę władz administracyjnych. O dalszych rzeczach jeszcze napiszemy.

Magistrat i rządy miastem w rękach paru ambitnych jednostek.

STRYJ w styczniu.

Miasto nasze o 34 tysięcznej ludności jest chyba jednem w państwie, gdzie od wybuchu wojny niema rady miejskiej, a od 2 lat ani przybocznej Rady. Kiedy przed dwoma laty towarzysze nasi widząc, że są majoryzowani przez większość złożyli mandaty, starosta rozwiązał przyboczną radę. W międzyczasie dawano naszej partji czwartą część mandatów, stanowiąc jednak 70 proc. ludności pracującej mamy chyba prawo domagać się przynajmniej połowy mandatów do czasu wyborów. Oprócz tego zażądaliśmy, aby robotnicy ukraińscy i żydowscy weszli w odpowiednim procencie. Nie zgodzili się na to endecy jak żydzi i rusini z grona inteligencji.

Od tego czasu zawieszono przyboczną radę na kołku, zamianowano komisarza i ten wespół z paru dobranemi przyjaciółmi rządzą miastem. Że tacy przedstawiciele nie mają posłuchu u paskarzy rzecz jasna. Podczas gdy Kraków, Lwów i inne miasta starają się uchronić ludność przed nadmiernym wyzyskiem, to u nas ceny są wyższe niż we Lwowie. Oprócz tego gmina ma inne sprawy n. p. sprzedaż koszar po wojskowości, dzierżawę folwarku, pastwisk i t. p., prosta logika nakazuje, aby nie decydowało o takich doniosłych sprawach kilku ludzi. Ale u nas, jakby na przekór, robi się inaczej. Miasto ciemne, jedyne w Polsce nie oświetlone, powoduje, że wieczorem nikogo nie widać na ulicy w obawie rozbicia sobie głowy, błoto po wyżej kostek na pierwszorzędnych ulicach, o ile je można tak nazwać, złodzieje mając żniwa, kradną co pod rękę przyjdzie. — Oto obraz rządów paru ludzi. Referenci oddziałów zamiast pilnować swoich spraw agitują za 8-ką podczas prac w biurze a tymczasem w samym rynku gzymsa się walą na spokojnych jak cielęta obywateli.

Miarą niezadowolenia z gospodarki tych pa nów jest uchwała tutejszych robotników, którzy zażądali kategorycznie od tutejszego komitetu P. P. S. udania się do starosty z żądaniem powołania pełnej przybocznej rady miejskiej z dopuszczeniem odpowiedniej ilości robotników.

Z estrady.

Zapowiedziany na 30. stycznia b. r. wieczór muzyki plastycznej w wykonaniu p. Barbary Wolskiej i jej uczenic, ściągnął do Tow. Muzycznego liczne rzesze doborowej publiczności która zapełniła widownię do ostatniego krzesła.

P. Barbara Wolska, współpracownica teatru Stanisławskiego, a obecnie prof. Szkoły Dramatycznej przy Konserwatorjum Polsk. Tow. Muzycznego we Lwowie, dała się poznać jako pierwszorzędna wykonawczyni nowoczesnego tańca, interpretującego szeregiem wykwintnych pasteli scenicznych życie i jego przejawy w naświetleniu tego co nazywamy: pięknem.

Taniec plastyczny przy dostosowaniu muzyki i rytmiki, będących niejako uzupełnieniem czarującej całości, powinien oddziaływać na widza jako idealna harmonia i koloryt przesubtelny — zaklęte w ruchu i widmowej plastyce wykonawców.

Tak p. Wolska, jakoteż jej uczenice osiągnęły ten cel, co świadczy najkorzystniej o inwencji, zrozumieniu i świadomości pracy p. Wolskiej, jako wykonawczyni i pedagoga na polu dotychczas u nas zaniedbanej sztuki muzyki plastycznej.

Takie n. p. utwory, jak „Woda", „Kapryśnica" i „Amazonka" przy muzyce chopinowskiej w wykonaniu p. Wolskiej, dają widzowi całą sumę przepięknych i niezapomnianych wrażeń.

Ze zbiorowych obrazów tanecznych w których uwidoczniała się duża praca p. Wolskiej nad jej utalentowanemi uczenicami, podobały się najbardziej: „gra w piłkę" przy muzyce Bertiniego, „Arkadja", oraz stylowy gawot z epoki Louis XIV., przy akompaniamencie muzyki starofrancuskiej.

Akompaniował z dużem zrozumieniem rzeczy p. Bronisław Bilewicz.

W. Raort.

Z ruchu robotniczego.

§ KONFERENCJA ZWIĄZKÓW ZAWOD. celem wyboru miejscowej Rady Zawodowej odbędzie się w niedzielę 4 lutego o godz. 10 rano w sali Związku Metalowców, ul. Ormiańska 31. Każdy związek wyszle na tę konferencję jednego delegata od zarządu, zaś na każdych 50 członków placących jednego delegata.

O ileby który związek nie wysłał przypadającej mu ilości delegatów, lecz tylko jednego, głos tego delegata będzie liczony za ilość płacących członków.

Za Okręgową Komisję Związków Zawod.
Słoniowski, sekr. **Węglowski**, przewod.

§ KONFERENCJA W SPRAWIE WYBORU MIEJSCOWEJ RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w niedzielę dnia 4-go lutego 1923.

Poleca się wszystkim organizacjom zawodowym miejscowym we Lwowie wybrać w najbliższym czasie delegatów na tą konferencję i zaopatrzyć ich w odpowiednie mandaty.

Każdy związek wyszle jednego delegata, zaś większe związki na każdych 200 członków jednego delegata. Miejsce odbycia konferencji będzie ogłoszone w Dzienniku Ludowym.

Za Okręg. Komisję związk. zawod.
Słoniowski sekr. Węglowski przew.

§ ODZNAKI METALOWE P. P. S. już nadeszły i są do nabycia w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 1. 2.

Sprawy partyjne.

* DO WSZYSTKICH KOMITETÓW OKR. OBWODOWYCH I MIEJSCOWYCH, oraz do wszystkich nowo- powstałych organizacji i mężów zaufania. Niniejszem zwracamy się do Was Towarzysze, o natychmiastowe nadesłanie do Sekretarjatu Generalnego, Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. (Warszawa, ul. Warecka 7), dokładnych adresów wszystkich znajdujących się na terenie Waszego działania Komitetów Partyjnych i nowopowstałych organizacji, oraz adresów mężów zaufania.

Naszą prasę partyjną prosimy o przedruk niniejszego komunikatu.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

* KONFERENCJA KOBIET P.P.S. WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się we Lwowie w niedzielę 4 lutego o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Brajerowskiej l. 8, ofic. I. p.

Sekretarjat P. P. S. we Lwowie.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 6-4.